

Recenzja:
Ani święci, ani anioły
Ivan Klima

Powieść obyczajowa Ivana Klimy rozgrywa się we współczesnych Czechach w Pradze, w latach dziewięćdziesiątych, po tak zwanej „aksamitnej rewolucji”.

Główną bohaterką jest dentystka, Krystyna. / Urodziła się w dzień śmierci Stalina. / Kobieta jest w średnim wieku i po rozwodzie. Samotnie wychowuje córkę Jankę. Problem w tym, że nie może z nią się porozumieć. Przez to ma z nią nieustannie problemy. Z sobą samą też ma przeróżne dylematy. Chociażby z nieuchronnym starzeniem się i niespełnieniem w różnych życiowych rolach. Bez przerwy myśli nad sobą, nad upływającym życiem. Analizując je często cierpi na poranne smutki. W pracy nie ma czasu na depresję. Musi zajmować się pacjentami. Jest zmęczona życiem i jego problemami. Przeszłość... Zmarły ojciec... Mąż opuszcza ją dla innej... Nie pozwala jej to zapomnieć o krzywdach jakich doznała. Często wpada w psychiczne dołki. Szamocze się z emocjami. Wszelkie troski przepędza kieliszkiem wina i nikotyną.

Jest tu narracja Krystyny... Janki... Honzy... Autor w umiejętny sposób pokazuje nam język młodzieżowy, jakim posługuje się ta młoda dziewczyna, /uzależniona od narkotyków/ i jej ćpający kumple. Honza... Uświadamia sobie, że wykonywana przez niego praca zatruwa mu życie. Zajmuje się dawnymi podłościami. Nie zagląda domów, ale ludzkich dusz. Chłopak kiedyś był uczniem jej męża. Jej były mąż rozbudził w nim pociąg do historii Teraz ten młody człowiek jest pracownikiem instytucji tropiącej zbrodnie polityczne sprzed 1989 roku. /To coś na kształt naszego IPN – u ./ Stalin mu przypomina zbrodnie jednych i zeszmacenie się drugich. Ojciec Krystyny był partyjnym funkcjonariuszem. Ojciec Honzy ofiarą reżimu. Krystyna wikła się w romans z Honzą, z dużo młodszym od siebie chłopakiem. Sama jest zwolenniczką odcięcia się od tamtych spraw grubą kreską. Z kolei Honza... Ten gromadzi materiały, by doprowadzić do osadzenia winnych prześladowań i represji minionego okresu. Autor mówi tu o holokauście. Krystyny babcia i jej wszyscy krewni zginęli w komorze gazowej. Przez to wszystko... Kobieta nie może się pogodzić z tym, że byli ludzie, którzy innych ludzi truli całymi tysiącami. W tym były oseski i niemowlęta, które „jeszcze” nikomu z dorosłych nic złego nie zrobiły. Trzeba nam się przyjrzeć terapeutce Radkowi. Z kolei ten, analizuje ludzkie zachowania. Do każdego uzależnienia stosuje odpowiednią terapię. Usiłuje swoim podopiecznym wpoić poczucie odpowiedzialności wobec samych siebie i za własne życie.

Nic nowego z tej książki nie możemy się dowiedzieć. Było... minęło... Ale razem z autorem możemy zadać sobie i innym takie niewinne pytanie. Może ktoś się znajdzie i ma na to gotową odpowiedź i nam na nie odpowie?

„Dlaczego akurat w naszych czasach świeciły triumf teorie o wyrzutkach, których należy tępić milionami? I dlaczego zdobyły poklask tłumów?. Wy tłumaczenia można szukać w upadku moralności i religijności”.

Czy aby na pewno...? Czy autor znalazł na to jakieś mądre wytłumaczenie...? Jakiś złoty środek? Mówi nam tylko tyle...

„Kościół wymagał nieograniczonego posłuszeństwa i uległości. /Od swoich wiernych./ Surowo karząc odszczepieństwo, lecz z czasem zaczął przejawiać umiar.”

„Za to bestialska władza – podzieliła ludzkość na; ludzi i podludzi. Tych drugich można było więzić, katować, a nawet zagazować na śmierć bez jakiegokolwiek sądu czy osądu. /Coś takiego robiło się od tak... Jak strzelenie dwoma palcami. Bliźnich tłukło się bez pardonu... / Później też były bestie – za zgodą innych albo przy ich biernej postawie, też katowały swoich obywateli. Swoich bliźnich.”

Za autorem powiem jeszcze i to, bo przecież to wszystko święta prawda. Kiedyś ludzie spotykali się przed własnym domem. Przed nimi siedzieli i ze sobą rozmawiali. Jedni – drugich się nie bali, a dzisiaj...

„Zamienili ludzką gadkę na telewizyjną papkę.”

„Dobrzy ludzie umierają tak młodo, podczas gdy łobuzom nie chce się opuszczać świata.”

„Dobrzy cierpią więcej, bo przejmują się cudzymi zgryzotami.”

Czyż nie tak...? Pamiętajmy, że zgryzot zawsze mamy wiele, a to by znaczyło, że mamy ich ponad miarę.

Kicińska Władysława

DKK Rawicz